Nr. 273.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek 27 listopada 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogle | w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 listopada.

Z austro-węgierskiéj monarchii.

Komisya finansowa węgierskiego sejmu obradowała w sobotę wieczorem nad nową ustawą obronną ze stanowiska punktu kosztów. W ciągu debaty oświadczył minister krajowéj obrony, p. Fejervary — że rząd nie zmierza bynajmniéj do podwyższenia pokojowego kontyngensu armii. Reformy zawarte w rządowym projekcie mają tylko do tego doprowadzić, aby kadry pokojowe stósownie do pozycyi budżetowych znajdowały się rzeczywiście w komplecie; zresztą nie powiększy to bynajmniéj wniosków kosztów na armią, bo rząd zrównoważy je na drodze administracyjnych dekretów. Nie można téż bynajmniéj wnioskować, aby rząd chciał sobie w następstwie wywindykować prawo powiększenia pokojowego kontyngensu ze zaproponowanego w ustawie zwiększenia corocznéj liczby rekrutów. Gdyby wspólny minister wojny miał kiedyś za potrzebne uważać powiększenie pokojowego kontyngensu, natenczas postara on się o umotywowanie go przed delegacyami. — Komisya sejmu zatwierdziła ustawę i postanowiła oświadczenia ministra zapisać do sprawozdania, zwłaszcza zaś oświadczenie jego tyczące się punktu kosztów.

Sejm węgierski ogromną większością głosów zatwierdził w sobotę projekta do ustaw o zniesieniu regaliów i podatkach wyszynkowych, jako podstawę do obrad poszczególnych, które toczyć się mają w dniu dzisiejszym.

Od kilku tygodni począł się we Wiedniu ukazywać polityczny tygodnik, pod tytułem „Schwarzgelb“, który umieścił artykuł zawierający bardzo ostre wycieczki przeciw Niemcom i niemiecko-austryackiemu sojuszowi. Prasa niemiecka z oburzeniem poczęła się wypowiadać o tym tym artykuliku wiedeńskiego organu. Teraz donosi wysoce półurzędowy „Fremdenblatt“, że odnośny numer (drugi) „Schwarzgelbu“ skonfiskowany został przez prokuratoryą państwa. Tygodnik ten nie reprezentuje podobno żadnego stronnictwa, ani żadnych szerszych mas społecznych — a skonfiskowanie go przez prokuratoryą tłómaczy, dla czego nikt nie zwrócił uwagi i nie wystąpił przeciw inkryminowanemu artykułowi. — Organ Kalnokiego dodaje, że ów „Schwarzgelb“ zyskał ogromną reklamę w prasie rosyjskiéj i francuzkiéj — a poszczególnie „Dniewnik Warszawski“ zaraz następnego dnia umieścił artykuł zaczepiony przez niemiecką prasę w całéj rozciągłości.

Eskadra niemiecka zwiedzająca kolejno austryackie porty nad Adryatykiem w sobotę przed południem wśród salw armatnich przypłynęła do zatoki portu Spalato. Kontradmirał eskadryi, pan Hollmann, wylądował wraz ze sztabem okrętowym i wojskowym attaché ambasady niemieckiéj, majorem v. Deines — i zwiedził ciekawości miasta, po którém oprowadzał przybyłych austryacki radzca namiestnictwa, p. Truxa wraz z komendantem portu i niemieckim wicekonsulem. O godzinie trzeciéj po południu nastąpił powrót na pokład niemieckiéj eskadry, która koło wieczora popłynęła daléj w kierunku ku Cattaro. — Wczoraj rano o dziewiątéj statki niemieckie zawinęły do słynnych fiordów Bocche di Cattaro, zarzucając kotwice bezpośrednio przy Meljine.

Telegramy.

Paryż, 24 listopada. Bulanżysta Laisant wystąpił w parlamencie z propozycyą przeniesienia do panteonu zwłok poległego w dniu 2 grudnia 1857 roku deputowanego p. Baudin. Radykalista p. Barodet, zauważył, że i on już stawił podobny wniosek.

P. Floquet wyraża zdziwienie nad tém, że pokrewna bonapartystom frakcya bulanżerowska występuje z wnioskiem apoteozującym republikanina. P. Floquet popierając wniosek Barodeta wnosi o wotum nagłości, kładąc przycisk na to, że wniosek ten jest obszerniejszym — bo domaga się także przeniesienia do panteonu zwłok jenerałów rzeczypospolitéj Hoche i Marceau.

P. Laisant żąda pierwszości dla swego wniosku, zwąc się republikanem, niezadowolnionym z obecnéj rzeczypospolitéj, będącéj w ręku Orleanistów. P. Floquet zaprzecza, jakoby kiedykolwiek był miał jakie stósunki z hrabim Paryża. — (Poklask.)

Izba zatwierdziła pierwszość wniosku p. Barodeta — oddalając 470 głosami przeciw 21 nagłość propozycyi Laisanta. Boulanżer uczestniczył w posiedzeniu parlamentu.

Następnie rozpoczęto na nowo debatę budżetową.

Paryż, 24 listopada. Kwestor senatu i dawniejszy naczelny dyrektor poczt pan Rampont zmarł w dniu dzisiejszym.

Paryż, 24 listopada. Minister marynarki, p. Krantz, na wniosek p. Gobleta wysłał drugi pancernik na wybrzeża Zanzybaru.

Paryż, 24 listopada. Na naradzie ministrów oświadczył minister wojny, pan Freycinet, że zawezwał subkomisyą obradującą nad nadzwyczajnym budżetem wojny, aby jak najprędzéj ukończyła sprawozdanie — tak iżby jeszcze przed końcem roku program mógł być zawotowanym.

— Według doniesień ze Saigonu rada kolonialna na wniosek gubernatora jeneralnego zatwierdziła projekt stumilionowéj pożyczki, którą gwarantuje Kochinchina, a przeznaczonéj na wykonanie niezbędnych urządzeń w Tonkinie.

Paryż, 25 listopada. „Gaulois“ twierdzi, że gabinet francuzki jutro ma stanowić w sprawie rozwiązania narodowéj ligi.

Paryż, 25 listopada. Na walném zebraniu narodowéj ligi wygłosił dziś znany p. Déroulède mowę programową w duchu bulanżystycznym, domagając się równocześnie rewizyi konstytucyi. Zresztą nie było żadnych zajść w ciągu rozpraw zebrania.

„Liberté“ twierdzi, że żona Boulangera podała skargę rozwodową.

Paryż, 26 listopada. Déroulède w mowie swéj sławił Boulangera, zaczepiał namiętnie Ferrego, Floqueta, oportunistów i parlament. „Liga patryotyczna więcéj niż kiedykolwiek uległa jest Boulangerowi — który nie zaczepia nikogo, ale jest obrońcą ojczyzny. Liga pragnie rzeczypospolitéj, postępu, sprawiedliwości, wolności, rewizyi i nowych wyborów. Nie zapomina ona o uwolnieniu terytoryów, ale nie dąży téż do wojny. Precz z parlamentaryzmem — niech żyje narodowa rzeczpospolita“.

Bern, 24 listopada. Prezydentowi związków szwajcarskich, p. Hertenstein, dzisiaj amputowano nogę lewą powyżéj kolana.

Bern, 24 listopada. Rada związków udzieliła sankcyi uchwale międzynarodowéj konferencyi, co do sporządzenia obszernéj karty bodeńskiego jeziora.

Kopenhaga, 25 listopada. Prawica folkethingu wystąpiła z protestem przeciw słowom prezydenta Izby, tyczącym się powstrzymania się folkethingu od udziału w jubileuszowych uroczystościach. Protest ten we wtorek będzie dyskutowanym.

Bukareszt, 24 listopada. Oto skład zrekonstytuowanego rumuńskiego ministerstwa: Rosetti prezydentem gabinetu, Carp ministrem spraw zewnętrznych, Stirbey wewnętrznych, Vernesco otrzymał tekę sprawiedliwości, Lahovary dominiów królewskich, jenerał Mano wojny, Germani finansów, Majoresco tekę oświaty a Marghiloman robót publicznych.

Rzym, 24 listopada. Z wyspy Maddalena doniesiono do „Riformy“ co następuje: Francuska łódź kanonierska „Etendard“ dniem i nocą w okolicy wyspy téj robiła obserwacye i zdjęcia. Z latarni morskiéj na wyspie można było widzieć, jak na francuskim statku oficerzy z pomostu komandorskiego obserwowali prace fortyfikacyjne na wyspie i zapisywali sobie jakieś notatki. Władze wojskowe zarządziły środki ku ściganiu kanonierki francuskiéj, która na widok tego cospieszniéj odpłynęła w kierunku ku Korsyce.

„Riforma“ wyraża nadzieję, że włoskie ministerstwo marynarki postara się o to — aby podobne zajścia nie mogły się już powtórzyć.

Cierpkie owoce lekkomyślności polskiéj.

Tam gdzie dawniéj wznosiły się polskie dworki, gdzie obok właściciela Polaka gromadził się lud polski — gdzie brzmiała mowa polska i pieśń polska — tam dzisiaj rozłożyły się długim szeregiem osady kolonistów niemieckich, którzy organizują się w najlepsze i z pomocą rządu pruskiego wznoszą nowe ogniska cywilizacyi czysto niemieckiéj.

Na zachodnio-południowym krańcu powiatu gnieźnieńskiego znajdują się trzy osady, które najpierw przeszły w ręce komisyi kolonizacyjnéj, są to wsie:

Komorowo,
Łubowo,
Łubówko.

Na północ od Komorowa wznosi się Michalcza — a na wschód od Michalczy leżą tuż obok siebie Swiniary, Swiniarki i Sokolniki.

W Swiniarach, Swiniarkach i Sokolnikach roboty postępują bardzo raźno, a chociaż ze Sokolnik jeden kolonista już się wyniósł, a reszta bardzo niezadowolona ze swego położenia, to drobnostki takie nie są zdolne powstrzymać dalszéj procedury. Na wakujące od półtora roku probostwo katolickie w Sokolnikach otrzymał prezentę od naczelnego prezesa, jako przewodniczącego komisyi kolonizacyjnéj, ksiądz *Teofil Jany*, dotychczasowy wikaryusz w Kaszczorze.

Podczas kiedy w północno-wschodniéj części powiatu w najlepszym jest biegu wszystko, co do przedwstępnych przygotowań należy — w południowo-zachodniéj jego części ***organizacya szkólna już jest skończona.***

W najnowszym (wczorajszym) numerze urzędowego orędownika gnieźnieńskiego (Gnesener Kreisblatt), czytamy co następuje:

Zu wechselnden Mitgliedern des Vorstandes der neu gegründ-ten evangelischen Schule Lubowo–Lubówko sind gewählt und von mir bestätigt worden:

1. der Ansiedler Friedrich Schmidt,
2. „ „ Heinrich Rohlfs und
3. „ „ Wilhelm Freitag

sämmtlich aus Lubowo–Lubówko.

Gnesen, den 17. November 1888.

Der Landrath.

Zu wechselnden Mitgliedern des Vorstandes der neu gegründeten evangelischen Schule Lubowo–Lubówko sind gewählt und von mir bestätigt worden:

1. der Ansiedler August Schäfer,
2. der Wirth und Ansiedler Karl Dehlis und
3. der Ansiedler Wilhelm Hahn

in Komorowo.

Gnesen, den 15. November 1888.

Der Landrath.

Der fiskalische Gutsverwalter Herr Rittmeister a. D. Sieg zu Imielinko ist zum Gutsvorsteher für den Gutsbezirk Michalcza ernannt worden.

Gnesen am 15. November 1888.

Der Landrath.

Tak tedy w Łubowie—Łubówku i w Komorowie mamy nowe dwie szkoły wybudowane i wyposażone z funduszu szkólnego, uchwalonego w r. 1886 w etacie dodatkowym na powiększenie liczby szkół ewangielickich w naszéj dzielnicy,

i obok tego mamy pierwsze dwa dozory szkólne złożone z nowych obywateli wielkopolskich osiadłych na kolonizacyi.

Komorowo ma oprócz tego osobnego przełożonego gminy, będącego administratorem zakupionego również przez kolonizacyą Imielinka.

Uczniami nowozałożonych szkół ewangelickich w Łubowie—Łubówku i Komorowie są prawie wyłącznie dzieci kolonistów.

Z rokiem przyszłym taki sam postęp zrobi niezawodnie kolonizacya w Sokolnikach, Świniarach i Świniarkach.

To są pierwsze, cierpkie owoce lekkomyślności i nierozwagi polskiéj, która te wsie sprzedała na kolonizacyą.

Za temi owocami pójdą niebawem inne — jak n. p. wpływ osadników na wybory, coraz większa przewaga żywiołu niemieckiego po wsiach itd.

Wszystko to jednakże nie wywiera na nas — niestety — żadnego wrażenia. Sprzedajemy daléj...

Moralność ludności polskiéj

w zaborze pruskim w świetle statystyki.

(Ciąg dalszy).

Krewkością temperamentu słowiańskiego wytłómaczyć sobie téż można, chociaż nie uniewinnić, boć rzeczy takie uniewinnić się nie dadzą i nader wysoką liczbę przestępców, skazanych *w kategoryi pokaleczeń i obrażeń cielesnych*, jaką wykazują obwody zamieszkałe przez ludność polską. W roku 1886 liczono bowiem przestępców téj kategoryi na 100,000 mieszkańców w obwodach:

poznańskim	236	przestępców	
bydgoskim	290	„	
gdańskim	246	przestępców	
kwidzyńskim	225	„	
opolskim	295	„	

podczas gdy w obwodach:

królewieckim	207	„	
gąmbińskim	238	„	

a w innych pruskich obwodach znacznie mniéj tego rodzaju przestępców. I tu atoli powtarza się fakt, iż przeważnie polski obwód poznański mniéj stosunkowo wykazuje przestępców od obwodów więcéj zgermanizowanych, z czego wnosić można, iż wpływ dworu i polskiéj plebanii wiele dobrego zdziałać może, oraz, że tam obyczaje dzicieją, gdzie dwóch tych ważnych czynników jest nie wiele lub nie ma wcale, jak n. p. na Górnym Slązku. Obwody polskie stoją pod tym względem najgorzéj z pośród wszystkich obwodów pruskich, ale nie najgorzéj z pośród wszystkich obwodów rzeszy niemieckiéj. Obwody południowo niemieckie, n. p. *wyrtemberskie, badenskie* a mianowicie *bawarskie* bynajmniéj obwodom polskim co do ilości tego rodzaju przestępstw nie ustępują, a często nawet je przewyższają. Tak n. p. liczyły w tym samym roku dwa obwody bawarskie, t. j.:

obwód górnobawarski 332 przestępców,
a Palatynat 392 „

na 100,000 mieszkańców.

Pod względem wyznania resp. narodowości dzielą się przestępcy téj kategoryi w obwodach polskich w następujący sposób:

Na 100,000 mieszkańców odnośnéj narodowości względnie wyznania przypadało w r. 1886 w obwodach:

poznańskim	163	pr.	268	kat.	77	żyd.
bydgoskim	273	„	318	„	155	„
gdańskim	222	„	290	„	92	„
kwidzyńskim	221	„	237	„	77	„
opolskim	160	„	311	„	95	„

Jeżeli zaś wyróżnimy z pośród téj kategoryi dział ciężkich pokaleczeń i zabójstw, to znajdziemy, iż w tym właśnie dziale, z wyjątkiem obwodów poznańskiego i opolskiego, w których ludność niemiecka należy przeważnie do warstw średnich i wyższych, liczba polskich resp. katolickich przestępców mniéj się jeszcze różni od niemiecko protestanckich przestępców, niż w w poprzedniém zestawieniu.

W średnicy lat 1882/86 liczono bowiem przestępców na 100,000 mieszkańców *odnośnego* wyznania w obwodach:

poznańskim	95	pr.	184	kat.	53	żyd.
bydgoskim	162	„	195	„	70	„
gdańskim	135	„	176	„	53	„
kwidzyńkim	143	„	169	„	66	„
opolskim	86	„	172	„	72	„

podczas gdy w tym samym czasie liczono:

w Palatynacie	245	pr.	287 kat.
w Frankonii	142	„	217 „
w obw. heidelberskim	142	„	157 „

z czego przekonać się możemy, iż moralność polsko-katolickiéj ludności w téj kategoryi przestępstw była stósunkowo lepszą od moralności niemiecko-katolickich mieszkańców południowych obwodów rzeszy niemieckiéj.

Poświęciliśmy téj właśnie kategoryi przestępstw kodeksu karnego baczniejszą uwagę, ponieważ w niéj wykazuje ludność polska więcéj stosunkowo przestępców, aniżeli w innych więcéj téż zresztą hańbiących kategoryach. Jest to objaw bezwątpienia smutny, źródła jego atoli szukać powinniśmy przedewszystkiém w krewkości słowiańskiego temperamentu, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, oraz w nieszczęsnych stosunkach społeczno-politycznych dzielnic polskich, które w wysokim stopniu przyczyniają się do rozgoryczenia i roznamiętnienia umysłów ludu.

Ten sam niemal stosunek istnieje i w następnéj kategoryi, t. j. w kategoryi przestępstw przeciwko *wolności osobistéj*. Do niéj zalicza kodeks karny wypadki nieprawnego pozbawienia lub pogwałcenia wolności osobistéj za pomocą *groźby* lub innych środków.

W téj kategoryi liczono w ogóle w r. 1886 na 100,000 mieszkańców w obwodach:

poznańskim	25	przestępców
bydgoskim	29	„
grudziądzkim	20	„
kwidzyńskim	17	„
opolskim	38	„

a na 100,000 mieszkańców odnośnego wyznania w obwodach:

	protestantów	katolików	żydów
poznańskim	13	29	12
bydgoskim	24	33	16
gdańskim	22	19	33
kwidzyńskim	18	17	5
opolskim	25	40	48

Wielka zatém różnica pomiędzy obu narodowościami, resp. wyznaniami nie zachodziła, w niektórych bowiem obwodach było stósunkowo więcéj niemieckich i żydowskich, a w innych zaś więcéj polsko-katolickich przestępców. Z pośród reszty obwodów pruskich równały się obwodom polskim co do liczby przestępców jedynie obwody wschodnio-pruskie.

W tym wypadku uwzględnić atoli należy te same okoliczności, o jakich poprzednio wspominaliśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi

Bundesrat contra robotnikom.

Odrzucenie przez Radę związkową wszystkich uchwał parlamentu, dotyczących ochrony robotników i reform w zakresie rzemiosła wywołała jak najgorsze wrażenie w kołach parlamentarnych i w całéj prawie prasie niemieckiéj. Uchwały ochronne dotyczące odpoczynku niedzielnego, pracy kobiet i dzieci przeszły w parlamencie prawie jednogłośnie, — a teraz Rada związkowa zakłada przeciwko nim swoje „veto,“ chociaż nawet socyalno-demokratyczni posłowie powiedzieli jéj, że cały świat robotniczy pragnie tych ulg z utęsknieniem. To odrzucenie uchwał ochronnych dla robotników niepojętém jest nawet dla organu umiarkowanych narodowych liberałów, zwłaszcza, że praktyczność tych uchwał w wielu krajach od lat wielu już została stwierdzoną. Formalnego prawa odrzucania uchwał parlamentu Radzie związkowéj nikt odmówić nie może, gdyż wolno jéj zawsze swoją wolę przeciwstawić woli reprezentacyi ludu. Ale jeżeli ta reprezentacya, rekrutująca się ze wszystkich prowincyi, ze wszystkich warstw ludu, prawie jednomyślnie, bez różnicy stronnictw, nie raz, lecz [illegible] za robotników; jeżeli kongresy hygieniczne zabierają zupełnie to samo stanowisko, — jeżeli nawet interesowani w tém mocno chlebodawcy ustawy te uważają za nie niebezpieczne i niezbędne, — natenczas — mówiąc łagodnie — to zachowanie się Rady związkowéj zrozumieć trudno. Wszyscy przyjaciele robotników i zwolennicy reformy społecznéj zostali głęboko dotknięci tym wyrokiem, i tylko socyalistyczni zwolennicy Bebla cieszą się z tego o tyle, że odrzucenie tych istotnych i sprawiedliwych żądań ludu uważają za wodę, która będzie poruszała koła ich agitacyjnego młyna. Tego rada związkowa zataić przed sobą nie może, że jéj odporne *votum* wyzyskane zostanie przez Bebla i jego zwolenników przeciwko całéj reformie społecznéj rządu. Istotnie musianoby ich uważać za bardzo naiwnych agitatorów, gdyby nie skorzystali z tak dobréj sposobności. Reforma socyalna zmierza do uspokojenia robotników; odrzucenie rady związkowéj musi wywołać wręcz przeciwny skutek, zachwieje ono nawet *zaufaniem* robotników do życzliwości rządu, o któréj przy wyborach tak wiele zawsze umi-ją rozprawiać kandydaci stronnictw rządowych.

Bardzo zręcznie wyzyskało stronnictwo wolnomyślne to ogólne i wielkie niezadowolenie, jakie wywołało odrzucenie uchwał ochronnych dla robotników. Żąda ono, aby rada związkowa ze swéj strony przygotowała podobne uchwały jako projekt osobny. Co prawda, to wolnomyślni najmniéj mieli prawa do takiego wniosku, gdyż wiadomo, jak nieprzyjazne zrazu stanowisko zajmowali względem ochronnego ustawodawstwa.

Nasi robotnicy — nie ci naturalnie, co szukają chleba po za ojczyzną — mogą się czuć najmniéj dotniętymi odporném stanowiskiem rady związkowéj, gdyż nasi chlebodawcy kierują się zawsze zasadami chrześciańskiemi, a poseł Cegielski dowiódł nie tylko swemi przemówieniami w parlamencie, że mu dobro robotników leży na sercu!

Uwagi nad budżetem rzeszy.

Etat rzeszy niemieckiéj stał się w ostatnich latach prawdziwą śrubą, podkręcaną dowolnie coraz wyżéj. Wydatki rzeszy zwiększają się od roku do roku, a ponieważ porówno z niemi nie wzrastają dochody, przeto i długi państwowe nader szybko się mnożą. Jeżeli daléj tak pójdzie, to przyszłe generacye mieszkańców rzeszy coraz trudniejsze mieć

będą stanowisko i bodaj czy ciężarom przejętym po ojcach podołać zdołają. Zawdzięczać to będą mogły przedewszystkiém dzisiejszym stronnictwom rządowym, które bezwzględnie na każde żądania rządu z góry się zgadzają. Centrum nawoływało ustawicznie do oszczędności, lecz nawet wówczas, gdy posiadało wpływ na utworzenie większości, nowym wydatkom przeszkodzić nie zdołało. Konserwatyści i narodowi liberałowie zawsze stawali po stronie rządu i uchwalali wydatki, na których pokrycie zaciągać trzeba było coraz to większe długi, albo też nowe cła ustanawiać, ponieważ dochody nie starczyły.

I budżet przyszłoroczny powiększył się znowu o 23 i pół miliona marek. Nikogo to już dzisiaj nie zadziwiło, ponieważ powtarza się to już od lat kilkunastu. Wprawdzie i dochody rzeszy wzrosły w ostatnich latach bardzo znacznie, ale wzrosły w nieracyonalny sposób, bo na podstawie coraz to nowych ceł i podatków. W roku 1879 liczyły dochody rzeszy 584 miliony marek; w roku 1880 530 milionów; w roku 1881 634 miliony; w roku 1882 602 miliony; w roku 1883 566 milionów; w roku 1884 593 mil.; w roku 1885 615 milionów; w r. 1886 671 milionów; w roku 1887 921 milionów, a według przedłożonego etatu na lata 1888/89 wynosić będą blisko 1225 milionów marek. Do tak olbrzymiego wzrostu dochodów przyczyniły się pod pewnym względem uchwalone w ostatnim czasie cła i podatki, jak n. p. cło tytuniowe, spirytusowe i inne. Pewna część tych ceł nie została uchwaloną w interesie produkcyi krajowéj, w celu zabezpieczenia jéj przed konkurencyą zagraniczną, ale w interesie skarbu rzeszy, w celu zwiększenia dochodów skarbowych, potrzebnych na pokrycie coraz to nowych wydatków na wojsko. Cały system celny przybiera w skutek tego w Niemczech coraz to wybitniejszy charakter *ceł skarbowych*, a traci w równéj mierze znaczenie *ceł opiekuńczych*.

Pomimo to wykazuje budżet przyszłoroczny dosyć znaczny deficyt, bo przeszło 1 i pół miliona marek wynoszący. W pierwszych latach istnienia rzeszy nie przewyższały wydatki dochodów, dopiéro w ostatnim czasie zaszła tak niekorzystna zmiana. Pierwszy znaczniejszy deficyt pojawił się w roku 1880 i wynosił 19 milionów mk., drugi w roku 1882 wynosił 2 miliony mk.; daléj w roku 1883: 20 milionów mk., w roku 1884: także 20 milionów mk., w roku 1886: 21 milionów marek.

Dochody rzeszy pokrywają w najlepszym razie jedynie bieżące wydatki, podczas gdy na pokrycie wydatków nadzwyczajnych nowe zaciągać trzeba długi francuzkie, rzesza niemiecka prawie wcale długów nie posiadała. Atoli już w roku 1877 wynosiły długi rzeszy 120 milionów marek, do roku 1886 wzrosły one na 417 milionów marek, i odtąd powiększały się w zatrważający sposób. W roku 1884 ciążyło na skarbie rzeszy już 530 milionów marek długu, w r. 1885: 586 milionów, w r. 1886: 621 milionów, a w roku 1887: 674 milionów mk. długu. Do tego doliczyć należy dwie olbrzymie pożyczki uchwalone na wojsko w roku zeszłym i bieżącym, a wynoszące przeszło 394 miliony marek. Wraz z tą sumą wynoszą więc dzisiaj długi rzeszy niemieckiéj już przeszło 1,144 miliony marek. Ale na tém nie koniec. I w roku przyszłym potrzeba będzie na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojskowych blizko 60 milionów marek, daléj na marynarkę 117 milionów marek, a że te pożyczki przez dzisiejszą większość parlamentu uchwalone zostaną najmniejszéj nie ulega wątpliwości — wskutek czego długi rzeszy wzrosną na miliard i trzysta kilkadziesiąt milionów marek. Jeżeli zaś do téj sumy doliczymy i długi poszczególnych państw rzeszy, to otrzymamy kwotę, która stósunkowo w niczem nie ustępuje długom Anglii i Francyi.

Zaciągnięte do roku 1887 długi rzeszy niemieckiéj dzielą się na 18 milionów bezprocentowéj pożyczki państwowéj, na 54 miliony bezprocentowych obligów skarbowych, na 133 miliony bezprocentowych banknotów oraz na 486 milionów procentowéj pożyczki państwowej. Główna więc suma ówczesnych długów wymagała opłaty znacznych procentów, które dzisiaj, po zaciągnięciu najnowszéj pożyczki, wzrosły już na 30,603,000 mk. rocznie. Jeżeli tak daléj pójdzie, to na samą opłatę rocznych procentów nowe cła uchwalać będzie trzeba.

Dochody z cła tytuniowego, spirytusowego i giełdowego dzielą się stósownie do przyjętego wniosku Franckensteina pomiędzy poszczególne państwa, w zamian za co państwa te płacić muszą z własnych dochodów tak zw. składki matrykularne. I te działy wzrosły w ostatnim czasie olbrzymio. W r. 1880 pobierały Prusy z podziału ceł nie więcéj, jak 23 miliony marek, podczas gdy dzisiaj biorą 161 milionów marek.

Lwią część dochodów rzeszy pochłania wojsko, długi zaciągane corocznie także idą na armią i marynarkę. Moloch ten wyssysa wszystkie siły żywotne ludności i im więcéj otrzymuje, tém więcéj pragnie. Do jakiego wreszcie końca doprowadzi Europę dzisiejszy pokój zbrojny, nie trudno się domyślić.

Ustawa o bezpieczeństwie publicznem.

W dniu 22 b. m. odbyło się w Izbie włoskiej tajne głosowanie nad nową ustawą o bezpieczeństwie publicznem. Ustawę tę można uważać za godne uzupełnienie kodeksu karnego. Jest to nowa broń, ukuta przeciwko Kościołowi, nowa machina destrukcyjna przeciwko prawom i wolnościom katolików. Niech nam będzie wolno powtórzyć tutaj uchwały owéj ustawy, które dyktowała głównie nienawiść sekciarska, coraz wyraźniejsza niechęć przeciwko papiestwu i Kościołowi, kierująca obecnym systemem.

W rozdziale o żebractwie, jak to już [illegible] Kuryera", wprowadzono cichaczem do ustawy artykuł, który zdaje ciężar utrzymania żebraków i osobistości bez przytułku i bez pracy bractwom i stowarzyszeniom pobożnym. Bractwa i w ogóle towarzystwa miłosierdzia były jedynemi instytucyami, których własność rewolucya dotąd szanowała. Prawo cywilne uznawało je jako stowarzyszenia świeckie, co je chroniło przed konfiskatą, jaka spotkała wszystkie dobra kościelne. Bractwa we Włoszech są bardzo liczne i niektóre z nich bardzo bogate. Ich głównym celem było popierać pobożność, przyczyniać się do świetności obrzędów i spełniać uczynki miłosierdzia. Jedném pociągnięciem pióra p. Crispi kładzie rękę na pewną część dóbr tych kongregacyi i zmusza je do utrzymywania żebraków bardzo licznych, jak wiadomo, we wszystkich gminach włoskich. Jest to najbezprawniejsza, najarbitralniejsza z grabieży i ciężki zamach przeciwko fundamentalnym zasadom własności. Radykalny poseł, p. Bovio, miał odwagę oświadczyć na Monte Citorio: „Tego rodzaju ustawa zniewala do mniemania, że żyjemy wśród największéj rewolucyi." Lecz czyż system p. Crispiego nie jest bezustanną rewolucyą, a przynajmniéj w tém, co się tyczy Kościoła?

Niemniéj nieusprawiedliwioną i potworną jest uchwała wzbraniająca zbierania składek po za obrębem kościołów. Jest to oburzające pogwałcenie najelementarniejszych praw wolności, najdawniejszych i najwięcéj szanowanych tradycyi ludu włoskiego. Nie ulega wątpliwości, że przez to mają być dotknięte wszystkie stowarzyszenia i instytucye religijne, przedewszystkiém zakony kwestarskie, które są jednak popularne we Włoszech. Nienawiść pana Crispiego jest genialną; trudno wymyślić złośliwszą i dotkliwszą szykanę!

Nowa ustawa zawiera artykuł odnoszący się do cudzoziemców, wyrażony w tych słowach: „Cudzoziemcy, wychodzący z więzienia, będą wydalani i odprowadzani do granicy. Minister spraw wewnętrznych będzie mógł dla dobra porządku publicznego wydalić każdego przyjezdnego cudzoziemca i kazać go odprowadzić do granicy."

Nie mamy bynajmniéj zamiaru zaprzeczać rządowi prawa wydalania cudzoziemców niebezpiecznych dla spokoju publicznego. Jestto prawo przyznane wszystkim rządom. Ale w Rzymie, stolicy Papieża, téj władzy kosmopolitycznéj i międzynarodowéj, położenie jest całkiem odmienne; nakłada ono wyjątkowe obowiązki, zwłaszcza w obec zatargu, jaki istnieje między Włochami urzędowemi a Stolicą Apostolską. Artykuł ten kładzie rządowi w rękę broń, któréj może użyć pod pozorem bronienia publicznego porządku, bądź to zakazując pielgrzymek, bądź też oddalając od Głowy Kościoła osobistości, któreby się mogły niepodobać rządowi włoskiemu, tworząc przez to około Watykanu próżnię, jaką się będzie podobało zrobić p. Crispiemu. Jestto nowy zamach na wolność Papieża i prawo gwarancyjne.

Uchwały, dotyczące procesyi religijnych, są niemniéj przykre. Podczas kiedy przy zebraniach publicznych wystarcza zawiadomienie 24 godzin naprzód, o procesyi należy zawiadomić trzy dni naprzód. Oprócz tego wolno zakazać wszelkich procesyi ze względu na „porządek publiczny". Otwarta furta samowolnego działania. Syndykowie i prefekci mają władzę zakazania procesyi, kiedy im się będzie podobało zadowolnić swoje urazy i nienawiść antyklerykalną. W kraju tak katolickim jak Włochy, procesye stanowią niezbędną część życia publicznego i religijnego: zaczyna się od ograniczania ich, a skończy na zupełnem zakazaniu.

W ten sposób postawiono Włochy, pod względem religijnéj wolności, na niższym stopniu od Turcyi, gdzie nie zabraniają wszelkich objawów zewnętrznych religii.

O ile nowa ustawa o bezpieczeństwie publicznem ścieśnia, jak to widzimy, w sposób najnieprawniejszy prawa i wolność katolików, o tyle przeciwnie podnosi bardzo znacznie wszystkie atrybucye policyjne, przyznane państwu: jest to prawo tyrańskie i jakobińskie w całém tego słowa znaczeniu. Uświęca ono „przewagę" najarbitralniejszą państwa we wszystkich dziedzinach, ale nadewszystko w religijnéj, nosi więcej, niż wszystkie inne cechę systemu p. Crispiego, systemu równie brutalnego, jak fanatycznie antykościelnego.

KORESPONDENCYE.

Praga czeska, 24 listopada.

(Urodziny Riegera. — Sojusz z Niemcami. — Sara Bernhardt.)

(XX) Z powodu 70-téj rocznicy urodzin dr. *Riegera*, przypadającą na 10 grudnia roku b. przygotowują tu w kołach staroczeskich różne uroczystości. Jak już donosiłem dawniéj, komitet, na którego czele stoi burmistrz dr. Szolc, zbiera składkę, aby dr. Riegerowi wręczyć dar narodowy. Dotąd zebrano już przeszło 70,000 fl. i jest nadzieja, że się zbierze 100,000 fl.

Dnia 10 grudnia o godzinie 5 po południu odbędzie się w wielkiéj sali pałacyku na wyspie Zofii uczta na cześć dr. Riegera. W wigilią odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze, około wystawienia którego dr. Rieger położył tak wielkie zasługi. Nazajutrz z rana dr. Rieger przyjmować będzie deputacye gratulacyjne, które się zbiorą w wielkiéj sali resursy mieszczańskiéj i ztamtąd wyruszą do poblizkiego domu przywódzcy czeskiego. Dr. Rieger obiecał już, że na ten dzień przybędzie do Pragi. Młodoczesi wprawdzie nie biorą udziału w przygotowaniach do tego obchodu, ale też nie występują przeciwko niemu. — Nawet dr. Szolc, szwagier Juliusza Gregra, w swym tygodniku „Zlata Praha" ogłosił wczoraj dość pochlebny artykuł dla dr. Riegera. Równocześnie okazał się podobny artykuł profesora Kalonska w „Oświecie," a nadto poseł prof. Jahn temi dniami wyda obszerny życiorys dr. Riegera.

Dzienniki staroczeskie dziś z powodu polemiki „Lloyda" peszteńskiego z berlińską „Vossische Ztg.", która napomknęła, że Czesi są namiętnymi przeciwnikami *sojuszu z Niemcami* ogłaszają artykuły, zbijające te insynuacye. „Politik" przypomina, że delegowani czescy zawsze popierali rząd wspólny i nigdy nie oświadczyli się przeciwko sojuszowi z Niemcami, i że z dzienników czeskich jedne tylko „Narodni Listy" występują przeciwko niemu. „Nie pojmujemy jednak, dodaje „Politik", jak mrzonkom dziennika, który we wszystkich kwestyach polityki zagranicznéj najwyższ zdmiewająca zupełną nieznajomość stósunków, niekonsekwencyą i optymizm opozycyjny, można przypisywać jakąkolwiek doniosłość". „Hlas Naroda" nawięzując do oświadczenia „Lloydu", że przedewszystkiém Czesi powinni się starać o utrzymanie Austryi, gdyż po upadku jéj oniby pierwsi zginęli, zapewnia, że istotnie Czesi pragną gorąco utrzymać Austryą, choć Węgrzy co do utrzymania Austryi mają ten sam interes, co Czesi. Tak jest istotnie, ale dla tego też namiętny antagonizm pomiędzy Czechami a Węgrami nie ma właściwie sensu.

Ponieważ ciągle jeszcze niektóre dzienniki niemieckie rozwodzą się nad rzekomemi tutejszemi demonstrac. na cześć *Sary Bernhardt* warto, choć owe wieści są fałszywe, zaznaczyć, że w demonstracyach ulicznych nie miał udziału żaden z poważniejszych Czechów. Że tam metr języka francuskiego usiłował przy téj sposobności wypłynąć na wierzch, tłomaczy się to po prostu żądzą reklamy, pragnieniem zaoszczędzenia inseratów. Wnosić z takich epizodów o zapale Czechów dla komedyantki francuskiéj, byłoby niedorzecznością. Że swoją drogą Czesi nie lubią Niemców, rozumie się samo przez się. Któż w ogóle lubi Niemców? Ale czyż nie sami winni temu! Wszakże nawet Afrykańczykom w ciągu dwóch lat stanowczo się sprzykrzyli eksporterzy kultury niemieckiéj! Zaś Niemcy czescy mają specyalny talent, zrażania sobie drugich.

Gdzie nie walczą z Czechami, tam walczą pomiędzy sobą. I tak w Libercu (Reichenberg), stolicy przyszłéj niemieckiéj prowincyi Bajerheim, przy ostatnich wyborach do rady miejskiéj zwyciężyła frakcya radykalna, na któréj czele stoi poseł Prade. Natychmiast nowa władza miejska rozpoczęła walkę namiętną przeciwko stronnictwu liberalnemu, i to nie tylko w dziennikach lub na zebraniach wyborczych, lecz także w drodze sądowéj, wytaczając przywódzcy frakcyi liberalnéj, znanemu posłowi Kallwichowi, proces.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Nowoje Wremia" poświęca obszerny artykuł kwestyi, czy dla kraju południowo-zachodniego ma być mianowany nowy jenerał-gubernator, czy też lepiéj pozostawić stanowisko to nieobsadzoném (jak jest w téj chwili od czasu śmierci jenerała Drentelna). Sprawą tą zajmowały się już różne dzienniki, a między innemi pisały o niéj „Kijewlanin" i „Kraj." Pierwszy domagał się utrzymania jenerał-gubernatorstwa, jako przeciwwagi wpływów szlachty polskiéj i duchowieństwa katolickiego — drugi przeciwnie, powołując się na przykład gubernii mińskiéj, witebskiéj i mohilewskiéj, znajdujących się w tych samych warunkach co gubernie kijowska, wołyńska i podolska, w skład kraju południowo-zachodniego wchodzące, nie widzi zupełnie potrzeby ponownego obsadzania posady po jenerale Drentelnie wakującéj, a to tém więcéj, że „aspiracye żywiołu polskiego, wyrażają się obecnie tylko w chęci zrównania się w prawach obywatelskich z resztą obywateli Rosyi." — Streściwszy powyższe, dwa tak sobie przeciwe zdania, „Now. Wr." pisze:

Wszystko to jest bardzo pięknie, a ostatnie oświadczenie „Kraju" można przyjąć do wiadomości, przy roztrząsaniu interesów naszych gubernii zachodnich, ale to nie rozstrzyga jeszcze saméj kwestyi, w zastósowaniu do kraju południowo-zachodniego. Trzeba przecie mieć na pamięci bogactwa i wpływy tamecznych polskich wielkich właścicieli ziemskich, różnoplemienność i pstrokaciznę reszty miejscowéj ludności, wymagające szczególnéj baczności ze strony administracyi miejscowéj. Wobec takich warunków, które komplikują jeszcze bardzo wspólne wszystkim trzem gubernium kwestye agrarne (sprawa czynszowa), wspólne troski, będące wynikiem najnowszych praw o cudzoziemcach — trzeba przyznać, że tameczna administracya rosyjska potrzebuje nadzwyczajnéj jedności działania, a warunek ten przy najlepszych intencyach trzech gubernatorów miejscowych, nie łatwo się da osiągnąć, bez jedynéj, głównéj, jednoczącéj władzy lo-

Kronika teatralna.

I.

W zeszłą sobotę widzieliśmy po raz pierwszy na scenie naszéj dramat Maryana Jasieńczyka (Karczewskiego) p. t. „*Lena.*" Utwór ten doznał odmiennego przyjęcia na trzech naszych głównych scenach; podobał on się w Krakowie i Warszawie — nie zadowolnił wcale podobno Lwowian.

Co do nas, to podoba nam się w nim może głównie to, że bardzo wiele rzeczy wielce nam się w nim niepodoba. Mówiąc prościéj — utwór Jasieńczyka nie jest przynajmniéj jedną z owych rozpaczliwych nicości, które ani nawet gniewać już nie mogą. Przy różnych ujemnych stronach i niemożliwościach napotykamy w nim tu i owdzie zalety — pewien fundusz myśli i formy, ratujący do pewnego stopnia całość — tak, że przynajmniéj można i warto o niéj podyskutować.

Błędy dramatu polegają głównie na przesadzie, jaskrawości, karykaturalności pewnych postaci i sytuacyi — ale ostatecznie i w błędach tych czuć przynajmniéj autora, który myśli i szuka — choć nie wszędzie szczęśliwie znajduje. Słowem nie stoimy tu w obec scenicznéj „tabula rasa", ale w obec dzieła, nacechowanego pewnym talentem, rokującego może i przyszłość.

„Kuryer" w ubiegłém półroczu (zobacz nr. 210 i 211) obszerne już o sztuce saméj dawał sprawozdania — nie będziemy się więc nad nią zbyt długo rozwodzić. Oto główny zarys rzeczy:

Lena Zbrodowska kocha się bezwiednie w kuzynku swym, Janie Rogockim. Janek również bezwiednie kocha się w Lenie, a nieokreślone przeczucie mówi mu, że niedobrze skończy się ten sentyment o trudnéj definicyi.

Dobrze mogłoby się skończyć wszystko — gdyby Janek zaślubił Lenę i ugruntował dynastyą Rogockich; nie byłoby przecież wtedy dramatu. Aby więc był dramat, potrzeba: *primo* papy Eustachego Zbrodowskiego, który zasadniczo nie wierzy w bezwiedne miłości i nie proteguje ich wcale — a *secundo* p. hr. Gustawa, który nie wierzy nie tylko już w bezwiedne, ale w ogóle w żadne a żadne miłości. Ten pan hr. Gustaw Narola nie wierzy co prawda ani w Boga, ani w ludzi, nie wierzy w nic po prostu. Wierzy on tylko, że Lena jest ładną dziewczyną, działającą mu na nerwy — a przytém zdaje się wierzyć i w to, że Lena ma posag pokaźny. Hrabia nie ma szczęścia — i ta wiara nawet ostatnia zdradza go, bo Lena nie ma po prostu nic a nic. Gustaw Narola uchodzi za prawdziwego magnata — papa Zbrodowski cieszy się, mama błogosławi, choć nie bez pewnego żalu o Janka — a Lena bez zbytecznego wstrętu idzie za hrabiego.

I teraz jeszcze mogłoby być wszystko jako tako, bo Lena chce kochać *à tout prix* — przywięzuje się do męża; radaby go miłością swą ogarnąć i ogrzać. Cóż — kiedy mąż Leny jest nie człowiekiem, ale głazem — a co gorzéj i skończonym wisielcem.

Dawniéj (za czasu romansów à la „Malwina czyli domyślność serc") bawiono się w książąt i hrabiów pełnych wszelkich cnót i szlachetności. Dziś w powieściach i dramatach każdy książę i hrabia zupełnym być musi nicwartem. Tak i tutaj. Hrabia Gustaw jest zrujnowanym przez wszystkie trzy *k*, to jest kieliszek, karty i kobiety. Subhasta grozi — źle będzie bardzo, jeżeli nie pomoże Gustawowi miły kuzynek, książę Jerzy. Zacny ten starzec gotów wreszcie krewniakowi pomódz — ale tylko pod tym warunkiem... że... no, jak to powiedzieć... że będzie miał bardzo, bardzo słaby wzrok na pewne rzeczy....

Co robić? Gustaw gotów jest stać się krótkowidzem, co więcéj — gotów jest nawet stać się uczynnym; niechaj nikt nie psuje księciu jak najczęstszych „*tête à-tête*" z Leną — tego jedynie pragnie jéj małżonek — o tém dbać ma skwapliwie i pilnie przezacny „przyjaciel" hrabiego. p. Edmund Kłoński.

No i teraz jeszcze mogłoby wszystko „jakoś" się ułożyć może. Kiedy mąż gotów niewidzieć — kiedy księcia mimo lat sześćdziesięciu i kilku jakieś tam „piekielne żary" gnają ku Lenie — kiedy „*amicus*" Kłoński gotów pomagać według sił i okoliczności — no, to przecież już wiele zdziałanego. Wiele, ale nie wszystko. Sprawa rozbija się o rzecz drobną — a tą jest poczucie godności kobiecéj, które posiada małżonka hrabiego.

Napróżno Gustaw Narola najszkaradniejszym cynizmem — temperaturą niżéj zera odstręcza od siebie przywiązaną dotychczas małżonkę; napróżno nawet zaproszono do hrabiego owego kuzynka Janka, co to był niegdyś podmiotem i przedmiotem „bezwiednych" uczuć. Miłość wzajemna Leny z Jankiem wprawdzie weszła teraz w stadyum jak najjaśniéj określone — ale nawet i rozkosz powitania go po dwuletniém niewidzeniu nie jest w stanie uszczęśliwić Leny do do tego stopnia — aby zechciała ze swéj strony uszczęśliwiać znów starego księcia, choćby tylko nadzieją!...

Na to zaś spekulował szlachetny małżonek, prosząc w dom swój Jana Rogockiego.

Teraz więc poczyna się dziać na prawdę „*niedobrze*".

Wszystko schodzi ze sceny, aby Lena mogła usłyszeć wyznania miłosne księcia Jerzego. Wyznania te odznaczają się niezwykłą dobitnością i zwięzłowatością; stary sybaryta nie bawi się w sielanki. Kiedy zaś oburzona do najwyższego stopnia kobieta grozi mu natychmiastowém wezwaniem mężowskiéj pomocy — książę Jerzy z dojrzałą dozą sarkazmu pozwala sobie téj małéj uwagi — że przecież to właśnie jedynie tylko względności hrabiego Gustawa zawdzięcza tak miłe obecne „tête-a-tête". — „Więc to mąż mój!..." — woła nieszczęśliwa hrabina, i mdleje.

Na taką „możliwość" stary Lowelas nie był jakoś „przygotowanym", jak to sam oświadcza. Mniejsza już o to, jak to tam rozumieć — dość że w obec bezprzytomnéj kobiety książę nie wie co czynić i w rozpaczy udaje się o pomoc do epizodycznéj cioci Olesi. Tutaj następuje główny „wybuch dramatyczny." Za ciocią Olesią wbiega Janek, a wbiedz musi także rad lub nierad i pan małżonek.

Zdawałoby się teraz, że hrabia Gustaw winien być nieco zażenowanym w obec żony, Janka i cioci. Ale gdzież tam! Wysłuchawszy wszystkiego, co Lena referuje o niepięknem znalezieniu się i niedyskrecyi księcia, małżonek ten niezwykły oświadcza po prostu, że to jakieś nieporozumienie, a Lena, nieumiejąca być „*femme du monde*" widocznie fałszywie i przesadnio zrozumiała błahe, bagatelne jakieś komplementa i frazesa. Hrabia Gustaw nie myśli tutaj bynajmniéj przyjmować roli „sądzonego." Przeciwnie, będzie on surowym „sędzią." Oto winną tu jest jedynie małżonka, która nieusprawiedliwione „*podejrzenia*" miota na księcia — a tymczasem sama w najlepsze romansuje z kuzynkiem. Na kuzynka tego hrabia doraźny wydaje wyrok eksmisyjny. Za poruszeniem sprężyny u dzwonka zjawia się kamerdyner Maciéj, który „wyświeca" za drzwi nieszczęsnego Jana Rogockiego.

Ale Jan wypędzony światłem, powraca z chwilą ciemności. Lena nie może dłużéj pozostać z nikczemnikiem mężem. Trzeba rozwodu, a tymczasem ucieczki. Ucieczka prowadzi ją wraz z ciocią Olesią ekstrapocztą wprost do rodzicielskiego domu.

A wszakżeż i teraz znowu jeszcze dałoby się wszystko załatać. Rozwód — a potém małżeństwo między kochającymi się kuzynkami; i to wcale nieźle. Ba! kiedy tu znów nowy sęk. Sękiem tym jest „*amicus*" Kłoński, przysłany co prędzéj do starych Zbrodowskich przez hrabiego Gustawa, który i teraz jeszcze „byleby bez skandalu i hałasu" gotów napowrót przyjąć do siebie zbiegłą małżonkę, niezbędnie konieczną do skaptowania księcia i oddalenia ruiny! Kłoński pierwszy staje u rodziców Leny i kręci sprawę tak zręcznie, że stary Zbrodowski bez litości za drzwi wyrzuca jedyne swe dziecko, każąc mu coprędzéj powracać do męża.

Ponieważ jednak hrabia Gustaw ze swéj strony za drzwi wyrzuca następnie znów „amikusa" Kłońskiego — przeto tenże przestaje „kręcić" i rzecz „odkręca" do tego stopnia, iż starzy Zbrodowscy, pełni żalu i skruchy, biegną przepraszać i przytulić niesłusznie odtrąconą córkę.

Teraz doprawdy mogłoby się jeszcze wszystko naprawić! Sprawa rozwodowa w biegu — starzy oburzeni na eks-zięcia, opuszczonego przez wszystkich i nie mającego już nic więcéj, jak dwa tysiące rubli na ucieczkę — Lena kocha Janka mocniéj, niż kiedykolwiek, a Janek ubóstwia Lenę.

Niestety! Hrabia ma puzderko z pistoletami, a takie same puzderko posiada i Jan. Hrabia strzela dobrze, a lubo Jan również nie źle strzela — to jednak fatalność chce, że kula Gustawa kładzie go trupem na scenie.

W chwili téj nadbiega złowrogiém uczuciem wiedziona Lena, a na widok poległego kochanka traci na zawsze porządek mózgowego stroju. Hrabia przyznaje, że „zemścił się zbyt srogo," a kurtyna spada.

Z powyższego szkicowego streszczenia wykazuje się, że charaktery osób są poczęści arcyprzesadne — jak n. p. księ-

kalnéj. — Dla tego to sądzimy, że nie nadszedł jeszcze czas zwinięcia stanowiska jenerał-guaernatora kraju południowo-zachodniego, lubo w zasadzie nie można nic mieć przeciwko stopniowemu zniesieniu téj instytucyi, w saméj rzeczy zbytecznéj, przy normalném położeniu téj lub owéj gubernii.

NIEMCY.

* Berlin, 25 listopada. Prasa półurzędowa życzy sobie, ażeby przyszłe wybory do parlamentu odbyły się już w jesieni r. 1889, a nie, jak właściwie przypadają. w styczniu r. 1890. W takim atoli razie powinienby rząd zaraz po ukończeniu bieżącéj sesyi parlament rozwiązać. Czy przyjdzie do tego, niewiadomo.

— *Dotąd* odbyły się wybory uzupełniające do parlamentu w dziesięciu okręgach. Rezultat wyborów tych był dla stronnictw kartelowych bardzo niepomyślny. Prawie w każdym okręgu stracili środkowcy znaczną ilość głosów, razem do 30,000! Natomiast liczba głosów wolnomyślnych wzrosła bardzo znacznie, bo o kilkanaście tysięcy.

— *Stronnictwo wolnomyślne* wystąpiło w parlamencie niemieckim z trzema wnioskami odnoszącemi się do prawodawstwa opieki nad robotnikami, oraz wykonywania ustawy antysocyalistycznéj. — Wnioski te przyjdą w tych dniach pod obrady plenarne.

— *Doskonałą nauczkę* otrzymali pastorzy protestanccy w księswie Reuss. Panowie ci zamierzali wystósować do parlamentu i rady związkowéj petycyą o zniesienie § 166 kodeksu karnego, który zabrania im łżyć publicznie Kościół katolicki i jego instytucye i w tym celu wyłożyli odnośne petycye do podpisania. Ksiażę panujący, dowiedziawszy się o tém, wystósował natychmiast na mocy urzędu swego jako biskupa krajowego pismo do superintendenta protestanckiego, *w którém w ostrych słowach skarcił postępowanie pastorów i polecił im zarazem wyrazić najwyższe swoje niezadowolenie.*

— „*Nordd. Allg. Ztg.*“ donosi, iż stósownie do orędzia cesarskiego z dnia 21 b. m. otrzymać może połowa sędziów pruskich tytuł radzców *sądu ziemiańskiego* resp. *okręgowego*. Dotąd jedynie trzecia część ogólnéj liczby sędziów pruskich tytuły te otrzymać mogła.

— *Wniosek* o przywrócenie egzaminów zawodowych stawiło w parlamencie oprócz stronnictwa konserwatywnego także i stronnictwo centrum.

— *W tych* dniach wręczonym zostanie członkom parlamentu projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i wypadek okaleczenia. (Projekt ten obejmuje kilkadziesiąt stron drobnego druku, przeto w całości podać go nie możemy, gdyż zapełniłby kilka całych numerów „Kuryera“. Główne punkta projektu podaliśmy niedawno temu w streszczeniu).

— *Prasa francuska* zapowiada ukazanie się nowego dzieła pod tyt. „Bismarck dévoilé“ (Bismarck zdemaskowany), które wykaże na podstawie akt i materyału historycznego, jak fałszywą jest cała polityka kanclerza niemieckiego. Prasa niemiecka, a mianowicie „Nordd. Allg. Ztg.,“ przyjęła zapowiedź tę z ironicznemi uwagami, dodając, iż dzieło to równać się będzie prawdopodobnie co do wewnętrznéj swéj wartości tylu innym „głupstwom,“ jakie z pod piór francuskich pisarzy od lat 17 ustawicznie się pojawiają. Dzieła te wykazują jedynie, zdaniem organu kanclerskiego, iż nienawiść do wszystkiego, co niemieckie, zaślepia tak dalece szerokie koła narodu francuskiego, iż nawet najszaleńszych z ich strony spodziewać się należy kroków.

ROSYA.

* Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Petersburga:

Minister wojny jenerał-adjutant Wannowski na rozkaz cara Aleksandra ogłosił 60 przydzielonym do rosyjskiéj armii oficerom bułgarskim, że od 1 stycznia 1889 roku nie będą mogli pozostać w charakterze bułgarskich oficerów w składzie armii rosyjskiéj i że ci, którzy swoje stanowisko na przyszłość chcą zatrzymać, muszą wstąpić do służby w wojsku rosyjskiém. W tym wypadku będą oni jako oficerowie ces. rosyjskiéj armii w listach umieszczeni.

— O nowym ministrze komunikacyi dzienniki petersburskie donoszą, że inżynier wojskowy, jenerał lejtnant Pauker, świeżo na to stanowisko zamianowany, pozostaje w służbie od r. 1840, nominacyą na jenerał-majora otrzymał w r. 1866, a jenerał-lejtnantem jest od r. 1876. Obecnie zajmuje stanowisko członka rady wojennéj. Był także członkiem specyalnéj komisyi, która przez pewien czas zarządzała akademią medyko-chirurgiczną. Jenerał Pauker znany jest zarówno ze swojéj wiedzy technicznéj, jak i z niepospolitego daru słowa.

(Por. orzeczenie inżyniera Skrokowskiego, zamieszczone w poprzednim numerze „Kur. Pozn.“).

— Korespondent „Nowosti“ donosi, że ekspertyza w śledztwie co do przyczyn katastrofy kolejowéj pod stacyą Borki, wyraziła kategorycznie opinią swą co do rozmaitych kwestyi, dotyczących zarówno stanu saméj kolei charkowskiéj, jak i warunków technicznych, w jakich znajdował się pociąg, który uległ rozbiciu. Z orzeczeń ekspertyzy nastręczają się następne pytania: 1) Z czyjego rozporządzenia złożony został tak nadzwyczajnie ciężki i bezwarunkowo niebezpieczny pociąg? 2) Kto upoważnił do puszczenia w bieg pociągu prawie wcale nieopatrzonego w hamulce? 3) Kto pozwolił na włączenie do pociągu wagonu ministra komunikacyi, znajdującego się w sianie bezwarunkowo niebezpiecznym dla biegu? 4) Kto dopuścił i zarządził użycie dwóch parowozów różnych typów? — i nareszcie 5) Kto zarządził szybkość biegu wyższą nad oznaczoną i dla pociągu tego możliwą?

— „Journal de St. Pétersbourg“ rozpisuje się o oznakach serdecznéj sympatyi, jakich carewicz podczas pobytu swego w Berlinie doznał ze strony cesarza, całego dworu i ludności i dodaje:

Szczęśliwi jesteśmy mogąc te oznaki zarejestrować, chociaż wcale nas to nie dziwi ze względu na osobistą uprzejmość carewicza i ze względu na serdeczne stósunki przyjaźni, jakie pomiędzy obiema cesarskiemi rodzinami istnieją.

„Journal“ konstatuje daléj pokojowy charakter mowy tronowéj cesarza Wilhelma.

ANGLIA.

* Londyn, 24 listopada. Biskupi angielscy wysłali w tych dniach adres do Ojca św., w którym energicznie protestują przeciwko coraz to nowym gwałtom rządu włoskiego, dokonanym na Stolicy Apostolskiéj.

---

cia i hrabiego — inne znów mocno blade, jak n. p. Jana Rogockiego. Akcya przedstawia szereg wstrętnych z moralnego stanowiska obrazów. Pomimo to, zawiera utwór Jasieńczyka bardzo piękne epizody — do nich należy przedewszystkiém owa scena drugiego aktu, w któréj Lena tłómaczy Gustawowi całe nieszczęście żony, nieposiadającéj wcale własnego swego męża.

W dyalogach i monologach przebija się fundusz niezaprzeczony myśli — jest wreszcie i pewna, lubo zbyt pesymistyczna znajomość natury ludzkiéj. Pod tym względem najtrafniejszemi są postacie wstrętnego pieczeniarza Kłońskiego i dość mocno ograniczonego starego Zbrodowskiego.

Forma wcale udatna i gładka — z drugiéj zaś strony brak akcyi i jakiéjkolwiek przewodniéj myśli charakteryzuje utwór ten; co do tego ostatniego punktu, to jedynym sensym moralnym dramatu jest chyba to — że trzeba dobrze zważać, za kogo się idzie za mąż.

Co się tyczy wykonania sztuki na scenie naszéj, to głównie wypada nam tu podnieść grę pp. *Popławskiego, Skirmunta i Jakubowskiego.*

P. *Popławski* bardzo trafnie zrozumiał, że ów „amikus do wszelkich posług“ winien być cichym, gładkim, wstrętnie-słodkim — że nie powinien zbytecznie na pierwszy plan się wysuwać, ani też zbyt śmiało ludziom patrzeć w oczy. Zdaniem naszem główne te rysy charakterystyczne bardzo wyraziście uwydatniały się w grze artysty. Takiego Kłońskiego, jakiego nam przedstawił pan Popławski nieraz już widzieliśmy po za teatralnemi deskami.

Książę Jerzy p. *Skirmunta* posiadał należytą dystynkcyą angielsko-sporstmańską, a o ile można było wlać życia i prawdy w nieco problematyczną a mocno antypatyczną tę postać — o tyle uczynił to artysta. Akcentował on zwłaszcza trafnie ów zimno-gryzący sarkazm człowieka bez czci i czucia, który nie zna innego bóztwa krom swego egoizmu.

P. *Jakubowski* grał niewątpliwie i z głębszém zastanowieniem i z pewnem staranniejszém wykończeniem roli. Zadanie miał tu artysta wielce a wielce trudne. Nie można było wynaleść postaci antypatyczniejszéj — ale co gorzéj, zarazem i mniéj efektownéj, jak owego opłakanego małżonka Leny. Fatalne tu położenie dla aktora; sympatycznym, pociągającym być nie można — efektów téż nie ma demonicznych — pozostaje jedynie gra rozumowa, zimna — nie przemawiająca ani do uczucia, ani téż fantazyi widza. W trudnych tych warunkach p. *Jakubowski* zdziałał względnie bardzo wiele; nie stał się ani monotonnym, ani karykaturalnym — ani wreszcie nawet nazbyt wstrętnym. Zrozumienie tego co mówi, przebijało się wszędzie w grze artysty — kilka intonacyi było tam nawet arcyszczęśliwych; tak naprzykład w akcie drugim owo „do klubu! do klubu!“ dane jako odpowiedź na zapytanie Leny, dla czego ją znów tak prędko opuszcza.

P. *Siedlecki* winien koniecznie wlać nieco więcéj siły w scenę, w któréj córkę z rodzicielskiego wypędza domu. P. *Janowski* wydał nam się nieco bladym — ale trudno było rozpoznać, czy większą tu wina była artysty czy autora.

Dobrze z ról swych wywiązali się pp. *Trapszowie.* Nie możemy tego powiedzieć o pannie *Pankiewicz*, która w tytułowéj roli zbyt mało miała wdzięku i okrągłości w ruchach, zbyt mało dramatycznéj siły w najdrastyczniejszych scenach, a zwłaszcza scenie grozb i złorzeczeń miotanych przez ojca.

Panna *Belina* wyborną była Anusią; trudno co prawda mieć odpowiedniejsze i korzystniejsze zewnętrze do ról wesołych tego rodzaju.

M.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 26 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi Kelmowi w Psarskich Olędrach w powiecie szamotulskim orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

* **Na zakupienie portretu p. profesora Jaroczyńskiego** złożyli: dr. Kasprowicz 5 m., adwokat Szmyt 3 m., Józef Osiecki 5 m., Stanisław Olyński 10 m.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro staraniem Towarzystwa „Stella“ uroczystość na cześć nieśmiertelnego poety naszego Adama Mickiewicza.

W czwartek komedya Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

Ceny zniżone.

W sobotę na benefis p. Janowskiego komedya Newskiego i Dumasa „Daniszewy“.

W niedzielę obraz ludowy ze śpiewami „Zagroda Sobkowa“.

* **Przypominamy,** że dziś wieczorem odbędzie się na sali Lamberta koncert śpiewaka nadwornego Bulssa.

* **Przypominamy** jutrzejsze przedstawienie w teatrze polskim, zarazem donosimy, że tegoż dnia o godzinie 8 zrana odprawi się nabożeństwo za spokój duszy Adama Mickiewicza w kościele farnym.

Zarząd Towarzystwa „Stella“.

* **Dowiadujemy się,** że Towarzystwo Pań św. Wincentego, ponieważ zasoby jego z końcem tego roku niemal zupełnie są wyczerpane, a na rok następny środki do wspierania wzrastającéj liczby chorych i w nędzę popadłych obmyślić musi, postanowiło urządzić Bazar czyli publiczną sprzedaż rozmaitych przedmiotów, szczególnie spożywczych. Przedsięwzięcie takowe powiodło się pomyślnie przeszłego roku, mamy przeto nadzieję, że tym razem korzystniéj jeszcze wypadnie. Spodziewamy się, że wezwania do osób znanych z dobroci serca i uczuć chrześciańskiego miłosierdzia, które już rozesłano, daremnemi nie będą i że wszyscy korzystać nieomieszkają z danéj sposobności, aby przynieść ulgę naszéj nędzy domowéj, która zkąd inąd pomocy spodziewać się nie może. Chodzi o to, żeby zebrała się jak największa liczba przedmiotów spożywczych i innych, które potém, krótko przed świętami, t. j. dnia 20 grudnia, każdy za tani pieniądz jużto na domową potrzebę, już na podarunki, od Pań sprzedających w lokalu p. Knolla przy Strzeleckiéj ulicy będzie mógł kupić.

* **Zwracamy** uwagę Szanownych Czytelników na zamieszczone drugostronnie ogłoszenie p. St. Murkowskiego, który obok swych składów piwa w Poznaniu i Kórniku założył tutaj przy ulicy Długiéj destylacyą rumu, sprytu, octu i likworów połączoną z handlem win.

* **Realność** przy ulicy Szerokiéj nr. 6, nabył od wdowy Bradt piekarz Müller za cenę 136,000 marek.

* **Stodwudziesta rocznica** urodzenia Jana Sniadeckiego, znakomitego fizyologa, autora „Teoryi jestestw organicznych“, profesora uniwersytetu wileńskiego, urodzonego w Żninie dnia 30 listopada 1768 r., przypada w przyszły piątek.

* **Z Gniezna** dochodzi nas następująca

„Odezwa!

Błogosławieni miłosierni,
albowiem miłosierdzia dostąpią.

Dwie drogi wiodą do nieba: dla ubogich droga cierpliwości, dla bogatych zaś droga miłosierdzia. Miłosierdzie bywa zarazem jałmużną szczęścia. Jakież to błogie uczucie módz rozszerzać trochę szczęścia do koła, odłożyć drobnostkę, aby rozweselić biedną sierotę! *Gwiazdka* do tego nastręcza sposobność. Wybornie to odczuł poeta, mówiąc:

Ludziom w koło nas szczęścia przysparzać,
Ile w mocy leży każdego.
Wzniosłe zapały zwykło w nas zdradzać,
Zsuwać chmury dnia najsmutniejszego.

Odzywamy się przeto do serc szczodrobliwych, aby coś poświęcili na gwiazdkę dla sierot w ochronie katolickiéj. Dar każdy w pieniędzach, ubiorkach, wiktuałach, przyjmują z wdzięcznością członkowie zarządu: Ksiądz Gdeczyk, sekretarz kapitulny i p. Wierzbicki, kupiec.

Gniezno, w listopadzie 1888.

Zarząd katolickiego domu sierót i ochronki św. Wojciecha.

F. Żółtowski, ks. Andrzejewicz, W. Wierzbicki, ks. Gdeczyk, ks. dr. Łukowski, dr. Wieczorek, ks. Warmiński.“

* **W Nekli** najechał w środę pociąg osobowy, przychodzący do Poznania o godzinie 8 minut 6 wieczorem, na wagon towarowy, przy którego wyładowaniu zatrudnieni byli trzéj robotnicy. Dwóch z nich pociąg przejechał i to tak, iż niebawem ducha wyzionęli, trzeci odniósł niemałe kontuzye.

* **O indywiduum** związem się Trzeciakiem dochodzą nas z rozmaitych stron szczegóły, które podajemy celem ostrzeżenia publiczności przed wyzyskiwaniem przez tego ptaszka. Dziś otrzymuje z Kobelnicy następujące pismo: Dnia 3 i 4 b. m. był Trzeciak także w Kobelnicy, gdzie w gościncu u p. Siejaka nocował. Jako rzekomo urzędnikowi gospodarczemu, jadącemu do Kłonów pod Kostrzyn na posadę, posłano łóżko z pościelą i rzeczy rano wyczyszczono. Podpadło, że miał łańcuszek od zegarka, lecz zegarka nie miał. Umiał się z tego wytłómaczyć, oświadczając, że był pół roku bez miejsca, więc wszystkie rzeczy zastawić musiał. Był on także u doktora w Swarzędzu, gdzie mu się sztuka nie udała. W niedzielę dnia 4 b. m. był w Wierzenicy, gdzie się przedstawił gorzelnikowi jako Trzeciak, brat Trzeciaka, co razem z gorzelnikiem służył w wojsku. I tego zdołał wyzyskać i tak mu swoją biedę przedstawił, że wyłudził od niego polecenie do p. Siejaka, iżby mu dał 10 marek. P. Siejak potrąciwszy sobie swą należytość, wręczył mu resztę kilka marek. Trzeciak obiecał gorzelnikowi, że w ciągu tygodnia z Kłon mu pożyczkę odeśle, ale naturalnie nic nie odesłał.

† (ak) **Z pod Ponieca,** 22 listopada. (S. p. Rozalia Morawska. Wspomnienie pośmiertne). Przyznać trzeba, że w społeczeństwie naszém nie brak cichéj wiary, tak, że i dziś jeszcze powtórzyć można słowa, które niegdyś w 17 wieku sławny nasz kanclerz w obec tronu papieskiego wyrzekł, że „Polska nie spłodziła herezyi“, lecz niestety i to prawda, że rzadkie są rodziny, w których wiara nie jest martwą rzeczą, lecz objawia się w życiu prywatném i publicznem. Do takich rzadkich u nas rodzin należy rodzina zmarłéj w Poznaniu ś. p. Rozalii Morawskiéj, właścicielki dóbr oporowskich, któréj zwłoki dnia 16 b. m. w obec 10 kapłanów i przy licznym udziale krewnych, znajomych i ludu roboczego do grobów familijnych w Oporowie złożyliśmy. Córka ś. p. Józefa Dzierżykraj Morawskiego, referendarza stanu, i Pauli z hr. Lubieńskich, w pierwszéj już młodości przejęła się tradycyami rodzinnemi, które jéj przywiązanie do Kościoła i ziemi ojczystéj za dewizę w życiu uważać kazały. Dwie jéj siostry wstąpiły do klasztoru, jedyny brat po stracie żony przyjął święcenia kapłańskie. Po stracie ojca ś. p. Rozalia pozostała przy matce, otaczając ją gorącém przywiązaniem i najtroskliwszą opieką. Gorliwie spełniała wszelkie praktyki religijne, tak, że pod tym względem dwór oporowski świecił zawsze pięknym przykładem dla całéj parafii. Gdy przed 30 z górą laty wybuchła w parafii cholera i gdy rąk nie stało na pielęgnowanie chorych, gdy zresztą inni zdaleka omijali zapowietrzonych, ś. p. Rozalia, acz wątła i słabowitego zdrowia, od chaty do chaty biegała, zaopatrując chorych, niosąc pociechę i pomoc, i jéj to głównie podobno zabiegom przypisać należy, że nikt nie umarł bez Sakramentów świętych. Sama wtenczas zaraziła się przy łożu chorych, i zaledwo nie padła ofiarą bohaterskiego poświęcenia. Miłosierna niemal bez granic dla potrzebujących; bywało — w domu na zbytkowniejsze rzeczy grosza nie stało, wszakże zawsze znalazła się jakaś spora sumka na biedny jaki klasztorek, kościółek potrzebujący renowacyi, rodzinę podupadłą, lub — w czasach mianowicie kulturkampfu — na kapłanów prześladowanych. Dworek oporowski był przytułkiem dla każdego, co zasługiwał na pomoc, a nieodżałowana pani Referendarzowa wraz ze swą córką na wyścigi ubiegały się, aby gościowi niczego nie brakło. Idąc w ślad dawnych matron polskich, wszystek czas wolny poświęcały obie panie szyciu bielizny i przyborów kościelnych, a gdy się okazała potrzeba odnowienia miejscowego kościoła parafialnego, znaczny złożyły na ten cel ofiarę, tak że głównie wskutek téj hojności kościół oporowski tak miłe sprawia wrażenie, jak rzadko gdzie na wsi. W Oporowie dwór szedł zawsze ręka w rękę z plebanią w pracy około materyalnego dobra włościan, to téż błogie skutki téj zespolonéj pracy są do dziś widoczne w parafii. Daj Boże, aby tak zawsze i wszędzie było. Jak gdy drzewo burza zgruchoce, bluszcz obwinięty więdnie i usycha tak ś. p. Rozalia po śmierci matki zapadać poczęła na zdrowiu, aż wreszcie po kilku latach ciężkich cierpień w 64 roku życia czystą i piękną swą duszę Bogu oddała. Niech spoczywa w pokoju!

* **Tczew.** Dnia 2 grudnia odsłonięty zostanie we wsi Suchostrzygach pomnik dla zmarłych tu w r. 1866 żołnierzy austryackich, na cmentarzu w Suchostrzygach pochowanych. Na akt ten przybędzie tu austryacka deputacya. Pomnik postawiony został staraniem Austryaków z Aussig.

* **Rawicz.** Nauczyciel zwyczajny przy tutejszéj szkole realnéj, Selting, otrzymał tytuł nauczyciela wyższego.

* **Kcynia.** (Teatr amatorski.) Towarzystwo św. Wincentego à Paulo urządziło dnia 18 b. m. teatr amatorski, aby biednym dzieciom gwiazdkę sprawić mogło. Amatorzy odegrali nasamprzód komedyą „Flozof nowożeńcem,“ potém komedyjkę ze śpiewami: „Słowiczek,“ a w końcu były jeszcze żywe obrazy. — Na to przedstawienie stawiła się publiczność tak kcyńska jako i z okolicy tak licznie, iż obszerna sala p. Degnera zaledwie wszystkich gości pomieścić zdołała. Przedstawienie udało się dobrze, tak iż publiczność z niego zadowolnioną była, a zadowolnienie swoje raz po raz oklaskami uwydatniała, jedynie tylko w drugiéj sztuczce muzyka swoją dysharmonią efekt śpiewu psuła. Również bardzo dobrze udały się żywe obrazy. — Po przedstawieniu odbyła się zabawa, podczas któréj aż do rana ochoczo i wesoło się bawiono. Niezawodnie i Towarzystwo św. Wincentego à Paulo z tego przedstawienia było zadowolnione, raz że geściom przybyłym miły wieczór i przyjemną rozrywkę sprawiło, a kasie Towarzystwa dosyć dużo marek przysporzyło, za które panie tego Towarzystwa dzieciom biednym radosną gwiazdkę sprawić będą mogły. — Z tego powodu paniom, które tę zabawę w tak szlachetnym celu urządziły, należy się szczere podziękowanie.

* **Z Chełmna** piszą do „Gaz. Tor.“: Do jak okrutnych i głęboko w życie rodzinne wdzierających się następstw prowadzą ustawy banicyjne pruskie, pokazuje następujące zdarzenie. Pewien wychodźca polski Smigowski, ożenił się tu w Chełmnie przed trzydziestu kilku laty i mieszkał sobie spokojnie aż do tego roku, gdzie mu wręczono dekret banicyjny do Polski pod rządem rosyjskim. Ale Moskale, snać aby niewiasta ułomna — jest ona jak pień głucha — nie stała się ciężarem dla kraju, męża tylko zatrzymali, a żonę napowrót do Prus wydalili. Kobiecina w nader opłakanem położeniu się znajduje. Władze miejskie nie chcą utrzymywać żony „eines polnischen Ueberläufers“, sama zaś, ile że słaba, kalekna, na życie zapracować nie może. Przez kilka miesięcy formalnie głód cierpiała. Późniéj ktoś miłosierny zrobił jéj piśmienną prośbę do władz. Czy coś uzyskała, dotychczas dowiedzieć się nie mogłem.

* **Wrocław.** Ks. prałat dr. Wick ogłasza obecnie odezwę celem utworzenia śląskiego Stowarzyszenia dla przytłumienia niewolnictwa w Afryce.

* **Kradzież na kolei.** Panowie Ch., synowie rosyjskiego kupca z Petersburga, jechali wagonem pierwszéj klasy do Moskwy, mając przy sobie znaczną sumę pieniędzy w portfelu. W Baranowicach wsiadły do tego samego wagonu dwie młode, piękne i bardzo dystyngowane damy, z któremi niebawem młodzi kupcy zawiązali znajomość i rozmowę. Panie, poczęstowane wśród długiéj i nużącéj podróży winem, odwzajemniały się, częstując ze swéj strony nadzwyczaj dobremi cygarami, zakupionemi pono aż w Hamburgu. Zaledwie młodzi kupcy zaczęli palić cygara — aliści „już sen słodki rozwiązał im członki“ — jak mówi ojciec Homer — i nie obudzili się, aż za godzin kilka. W tym czasie zniknęły one dystyngowane panie, a wraz z niemi także owe dobrze wyładowane portfele.

* **Piękną gramatykę** zaprowadziła teraz we wszystkich szkołach nadsekwańskiéj stolicy paryska rada gminna. To „niepospolite“ dzieło, mające dla dziatwy paryskiéj służyć za wskazodróg na ścieżkach żywota — napisał niejaki p. Dacosta, który przez radę wojenną został skazany na śmierć, z łaski Thiersa jednakże ogląda dotychczas światło dzienne jako „ułaskawiony.“ „Moniteur Universel“ opowiada o téj książce pomiędzy innemi co następuje: „Nie znajdziesz tam już onych niemoralnych wzorów i przykładów, obrażających neutralność szkoły, a wspominających co chwila o Bogu i o duszy. Nie potrzebujemy się szeroce rozwodzić o tém, że te reakcyjne (t. j. wsteczne) pojęcia na zawsze ze szkoły wypędzone zostały. Jeśli się panom ministrom i radzie wyższéj podoba patentować ze swéj strony wiarę w Boga — to rada miejska ma najzupełniejsze prawo do tego, aby taką naukę z planów szkół paryskich usunąć. Dzięki pracy obywatela Dacosta dowiedzą się teraz dzieci bardzo wcześnie, że rozum jest czynnością mózgu, a człowiek tylko zwierzęciem ssącém. Nadto mogą się domyśleć, że chociaż człowiek nie jest królem, to przynajmniéj czémś w rodzaju „prezydenta“ zwierząt — jest on (jak to mówią) najszlachetniejszém ze zwierząt, czyli najwięcéj inteligentném zwierzęciem.“

W ten sposób „Moniteur Universel“ zaleca fabrykat p. Dacosty, którego uczniowie, według jego metody wychowani, niezawodnie w znacznéj części dosięgną wzoru mistrza i jeszcze go prześcigną, — ale bodaj czy który prezydent będzie mógł ich ułaskawiać i znosić ferowane na nich wyroki śmierci.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 27-go listopada św. Waleryana B. i Józafata pust.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 43.
Zachód o godzinie 3 minut 52

Telegram giełdowy

Berlin, 26 listopada 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	24	26
Pszenica wzmoc.		
na listopad-grudzień	179 75	179 75
na grudzień	179 75	178 75
na kwiecień-maj	204 25	203 50
Żyto stale.		
na listopad-grudzień	153 50	154 —
na grudzień	153 50	154 —
na kwiecień-maj	158 25	158 —
Olej rzep. spok.		
na listopad-grudzień	61 50	61 10
na kwiecień-maj	59 90	59 50
Okowita stała.		
eksportowa	34 30	34 50
na listopad-grudzień	33 90	34 —
na kwiecień-maj	35 90	36 10
na maj-czerwiec	36 40	36 50
spożywcza	53 40	53 60
na listopad-grudzień	53 30	53 60
na kwiecień maj	55 40	55 50
na maj-czerwiec	55 90	— —
Owies		
na listopad-grudzień	136 —	135 60
Wyp żyta wsp.	850	1550
Wyp.-ok. wity kw. eksportowa	180,000	70,000
„ „ „ spożywcza.	70,000	30,000

Kurs z dnia	23	24
Consol. 4%	107 80	107 90
Consol. 3½%	104 —	103 90
Poznańskie 4% listy zastawne	102 10	102 20
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 10	101 10
Poznańskie listy rentowe	104 80	104 80
Austryackie banknoty	167 30	167 25
Austryacka renta srebrna	68 75	68 75
Rosyjskie banknoty	209 10	209 50
Rosyjskie consol. 1871	— —	97 90
Rosyjskie listy zastawne	91 90	92 —
Polskie 5% listy zastawne	60 80	61 30
Polskie likwidacyjne listy zast.	54 50	54 90
Węgierskie 4% renta złote	84 10	84 10
Austryackie kredytowe akcye	160 25	160 40
Austryackie francuskie koleje	105 75	106 10
Lombardy	42 50	43 —

Usposobienie dosyć stałe

Szczecin, 26 listopada 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	24	26
Pszenica słabo.		
na listopad-grudzień	193 —	189 —
na kwiecień-maj	197 50	196 —
Żyto spok.		
na listopad-grudzień	150 50	150 —
na kwiecień-maj	154 50	154 50
Olej rzep. spok.		
na listopad	60 50	60 20
na kwiecień-maj	60 50	59 50
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	53 40	53 50
„ eksportowa.	33 90	34 -
„ na paźdz.-listop. eksp.	33 —	33 40
„ na kwiecień-maj eksp.	35 40	35 80
Petroleum		
w miejscu		

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Album wojska polskiego** z czasów W. Ks. Warszawskiego ukazało się niedawno temu nakładem tutejszego zakładu litograficznego p. Teodora Szulca. Album to stanowi bardzo miłą pamiątkę owych pułków, ktre sławę oręża polskiego rozniosły po całym świecie, i nadaje się wielce na podarki gwiazdkowe, zwłaszcza, że i wykonanie jest gustowne.

* **Bohaterska** a przytem tragiczna postać króla Stefana Batorego zyskuje coraz więcéj przez nowe wydawnictwa źródeł i opracowanie nowego materyału historycznego. Ale smutno i coraz smutniéj utwierdzamy się w przekonaniu, że olbrzym ten padł ofiarą zawistnéj igraszki losu, która tak często w życiu niweczy bez miłosierdzia to, co jest pięknem, dobrem i szlachetném. Padł on *moralnie* ofiarą *politycznéj indolencyi narodu*, a *fizycznie* zjadła go straszna, niepokonana choroba, która mu nie pozwoliła zwalczyć tamtéj gangreny. Losy Stefana powtórzyły się dziś mutatis matandis na świeżo zgasłym cesarzu Fryderyku a przyszłość okaże, czy i w następstwach téj nowéj igraszki losu znajdzie się materyał porównawczy dla tych wielkich postaci historycznych. Postać naszego króla męczennika, po trzech wiekach budzi tém żywszą sympatyą, że się przedstawia już tylko na tle „historyi“, na którem się zatarły szczegóły i drobiazgi codziennego życia zaprawionego grą namiętności i słabostek powszednich w najbliższym świecie otaczającym człowieka. Każdy rys bohatera naszego badać i układać dziś możemy do obrazu ze spokojem i bezstronnością, a im więcéj rysów tych przybywa, tém więcéj zyskuje „historyczna“ prawda. Świeżo przyrzucił do téj wdzięcznéj roboty‘ nową cegiełkę p. A. Kraushaar w pracy, zatytułowanéj: „Czary za Stefana Batorego“. Książeczka ta, prześlicznie wydana a z wdziękiem i umiejętnie napisana, przedstawia nam króla Stefana w ostatnich chwilach życia, kiedy osamotniony, w przeczuciu bliskiego końca, styka się w knieji niepołomickiéj z angielskimi szarlatanami spirytyzmu i brzuchomówstwa, którzy jednakże na realistycznym duchu naszego bohatera żadnego nie wywarli wrażenia, nawet go nie rozgniewali śmiałością swéj hieromancyi. Autor bardzo gruntownie opracował stanowisko i znaczenie „czarów“ w owym wieku a świadczy to o wielkiéj jego zacności, że nawet szarlatanów, zafarbowanych politycznem łazęgostwem, usiłuje przedstawić jako znakomitych uczonych a dzieci swego wieku, działające nie bez dobréj woli. Po szczegóły odsyłamy naturalnie czytelnika do książki saméj, którą prócz bardzo przyjemnie się czytającéj opowieści, zawiera w dodatkach ciekawe dokumenta nie tylko o czarach i czarodziejach traktujące, ale i takie, które jaskrawe światło rzucają mianowicie na politykę dworu cesarskiego w obec Polski i jéj obieralnego królestwa.

W. S.

* **„Oszczędności na kolejach“** — taki jest tytuł humorystyczno-satyrycznego szkicu, jaki p. St. Lenc zamieścił w ostatnich „Kłosach“. Numer to prawdziwie okazowy, tak pod względem artystycznym, jak i literackim. Bardzo piękna rycina p. t. „Zaloty“, zdobi tenże numer, który z prac oryginalnych daje scenę sielską p. Juliana Maszyńskiego p. t. „Wiązanie“. Wyrysowano też tu i słynny figiel, mający być jednym z wabików przyszłorocznéj wystawy paryskiéj, a nazywający się „Wieżą Eiffel“.

* **Kroniki Rodzinnéj** wyszedł z druku nr. 22 i zawiera: Najnowsze wydawnictwa francuskie przez M. J. Z. — Ułamki dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego (ciąg dalszy). — Lady Georgiana Fullerton przez Sewerynę Duchińską (dokończenie) — Wrażenia z wiedeńskiéj wystawy sztuk pięknych przez K. P. — Mappa hydrograficzna Ignacego Domejki przez Adama Pinga. — Obrazki z niedalekiéj przeszłości przez hr. Lucynę Stadnicką. — Na obczyźnie. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI Chełkowski z Kuklinowa, Brodnicki z Nieświatowic, Waliszewski z Paryża, Wodzinski z Królestwa, Rejewski z Gniezna, Littmann z Norymbergi, dr. Jaworowicz ze Zbąszynia, Gerke z Lipska, Klevenhusen z Lipska, Schönwasser z Berlina, Waligórski ze Skórzewa, Szmyt ze Środy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Hr. Sokolnicki z Kajewa, Psarski z żoną z Czarnkowa. Trawiński z Pluskowęs, Długołęcki z Gostynia, Schmidt ze Środy, Kaweczyński z Poznania, Siudziński z Tucholi, Gremczyński z Nakła, Stępkowski ze Słupcy, Herzog ze Swarzędza, Majewski z Kobylca, Karaśkiewicz z Kościana, Szrejbrowski ze Słupi, Ziółkowski z Jarocina, pani Wysocka z Królestwa Polskiego, Niemczewski z Brzeźna, Mazurkiewicz z Mrozowa, Załuskowski z Kurnika.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu. w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
24. Pop. 2	750 1	Z. burza	zachm.	+ 10.1
24. Wie. 9	747 9	Z. burzl.	zachm. [1]	+ 8,2
25. Ran. 7	748 6	Płn. silny.	zachm. [2]	+ 6,4
25. Pop. 2	752.7	Płd.Z.silny	zachm.	+ 9 3
25. Wie. 9	754.2	PłdZ.um.	zachm.	+ 9,1
26. Ran. 7	753,0	Płn.Z.silny	zachm.	+ 7,9

[1]) Nocą deszcz. [2]) Deszcz.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Silne zachmurzenie i częstokroć pomrocznio, ponuro z opadami, deszcz lub śnieg, chwilami słońce, wilgotne powietrze, zawiejowate, ostre lub silne i burzliwe wiatry przeważnie z PłdZ. do PłnZ., przy mało zmienionéj temperaturze. Dla wybrzeży sygnalizowana burza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Saskiéj kultury krajowéj listy rentowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w grudniu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **5 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 12 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań**, 26 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto bez handlu.

Owies stały.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-t 51,80- 52,30, 70-ta 32,30—70 listopad 50-ta 51,8 do 52,30 płac., 70-ta 32,30—70, grudzień (50-ta) 52,10 płac., (70-ta) 32,50 płac.

Poznań, 26 listopada. Ceny mąki. Pszenna 27,—, żytna 23,— za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 26 listopada 1888.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	18	—	17	30	16	—
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		14	80	14	20	13	80
„ nowe		—	—	—	—	—	—
Jęczmień		14	60	13	—	12	—
Owies		13	50	13	—	12	50
„ nowy		—	—	—	—	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	40	2	80	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 51,80—52,20 m., 70-ta 32,30—32,70 m., listopad 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., grudzień —,— m.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznani

Poznań, dnia 26 listopada 1888.

Przedmiot.		TOWAR dobry		średn.		pośle.		w przecięciu.	
		M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	17	50	17	10	17	08
	najn.	—	—	17	30	16	40		
Żyto	najw.	—	—	14	50	14	10	14	14
	najn.	—	—	14	20	13	07		
Jęczm.	najw.	—	—	14	—	13	30	13	38
	najn.	—	—	13	70	12	50		
Owies	najw.	—	—	13	40	13	—	13	03
	najn.	—	—	13	20	12	50		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	6	—	5	50	5	75
	targana	—	—	—	—	—	—
Siano		6	—	5	50	5	75
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	50	2	80	3	15
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	20	1	10	1	15
Cielęcina		1	20	1	10	1	15
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	40	1	20	1	30
Masło		2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	80	2	70	2	75

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskie go w Dreznie. (1828

Amatorzy i znawcy papierosów.

Na dniu 24 t. m. rozstał się z tym światem w zakładzie leczniczym Falkenstein-Taunus przeżywszy lat 32 po długich i ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy mąż, syn, brat i szwagier, dziedzic wsi Goleńczewa,

Dr. med.

Bolesław Kończyński,

o czem krewnym i znajomym w głębokim smutku pogrążeni donoszą (822)

żona, matka i rodzina.

Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok nastąpi w kościele parafialnym, w Sobocie pod Rokietnicą, w przyszłą środę, dnia 28 t. m.

Z powodu choroby nie mogę w tym tygodniu praktykować. (821)

St. Węclewski,

lekarz-dentysta,

Śty Marcin nr. 18.

Biuro moje budowlane

znajduje się **w Poznaniu przy Strzeleckiéj Ul. Nr. 30.** (750)

Heliodor Matejko,

Architekt.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

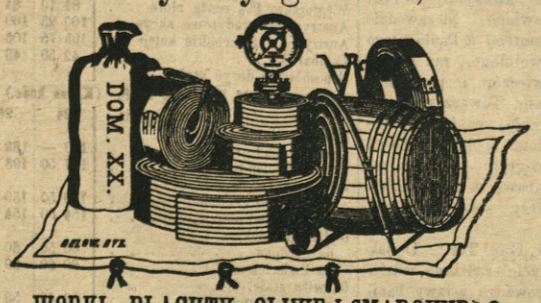

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wydawnictwo dzieł ludowych (Karol Miarka)

w Mikołowie (Nicolai O S.)

poleca śliczne dzieło religijne p. t.:

Żywot Bogarodzicy Najśw. P. Maryi i Jéj Oblubieńca ś. Józefa.

Wychodzi od 1-go stycznia 1888 w zeszytach miesięcznych 5cio arkuszowych formatu wielkiego, ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i 700 pięknymi ilustracyami. Dzieło to poleconem jest przez 33 Książąt i Dostojników Kościoła i zaopatrzone w aprobatę Przewiel. Kapituły Wrocławskiéj. — Obejmować będzie 20 zeszytów. Cena zeszytu. 50 fenygów.

Kto zbierze 5 odbiorców otrzyma 6-ty egzemplarz darmo. —

Arkusz na próbę celem rozpowszechnienia przesyłamy na żądanie w każdéj ilości.

Dotąd wyszło 1 zeszytów.

Poszukujemy poczciwych ludzi, którzyby się rozszerzaniem powyższego dzieła jako też i innych wydawnictw naszych zająć chcieli, za dobrem wynagrodzeniem. (786)

Epilepsya.

Cierpiący na **kurcze i nerwy** doznają pewnego wyleczenia podług jedynéj tysiącletnie skutecznie zastósowanéj metody.

Listownéj rady udziela się za przesłaniem dokładnego opisu cierpienia. Listy z dołączeniem znaczka na odpowiedź adresować należy: **„Hygiea Sanatorium“ Hamburg** 1. (551)

Kalosze

najrozmaitszego gatunku poleca po tanich cenach (720)

W. A. Kasprowicz,

Poznań, Fryderykowska ul. 4. przy placu Sapieżyńskim.

Skład ruskich kaloszy.

Do konserwacyi płci

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym **liszajom**, czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne**, kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem**, mydło smołowcowe, siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen., nadto **Eau de Lys**, medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk **Goldcreame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (628)

Czerwona apteka,

w Poznaniu, Rynek 37.

Ekonom

kaw. rod. wyg. z Król., **14 lat praktyki**, po kilka lat w każd. miejscu, w **1-szych renom.** gosp. tu w **Księstwie**. kształc. w szkole rólniczéj. posiad. **chlubne** rekom. szuka posady. **Wymag. skrom. Drwęski i Langner** w Poznaniu, Wielka Rycerska ulica nr. 10. (818)

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę uniżenie, iż z dniem 15-go listopada r. b. otworzyłem przy **ulicy Dlugiéj nr. 3.** w domu Panien Jeziorowskich

Destylacyą

rumu, sprytu, octu i likworu,

oraz

sprzedaż wina

Węgierskiego, Mozelskiego i czerwonego Bordeaux

w sądkach i butelkach.

Polecam się łaskawym względom Szan. Rodaków, upraszając uprzejmie o poparcie mego przedsiębiorstwa. Mojem zaś staraniem będzie rzetelnym towarem i skorą usługą zjednać sobie ogólne uznanie. Tak samo polecam moje dawno założone

Składy piwa

w Poznaniu przy Dominikańskiéj ulicy i Kurniku,

i sprzedaje franko do domu excl. szkła za 3 marki 36 butelek Grodziskiego piwa, za 3 marki 36 butelek Składowego piwa, za 3 marki 36 butelek Kobylopolskiego piwa, za 3 marki 24 butelek Kobylopolskiego ciemnego, za 3 marki 20 butelek Kulmbachskiego piwa, przy odbiorze większéj ilości rabat. (819)

St. Murkowski, Długa ulica 3.

Szanownéj Publiczności polecam trwałe i piękne (749)

Harmoniki

z 6 klawiszami 2 basy 1,75 mrk.
z 8 „ „ 2,50 „
z 8 „ podwójne głosy, ramy, 1 klucz, głośna 3,50 m.
z 10 klawiszami podw. głosy. ramy, 1 klucz. trwała 4,00 mrk.
z 8 klawiszami podwójne głosy i ramy, okucie, 2 klucze 4 50 m.
z 10 klawiszami, podwójny miech i okucie, 2 klucze, 5,00 m.
z 10 klawiszami, 2 klucze, większa 6,00 mrk.
z 10 klawiszami, 2 klucze z otwartą klawiaturą z okuciem miech podwójny 7,50 m.
z 10 klawiszami z większemi ozdobami, otwarta klawiatura, 2 klucze 8,00 „
z 10 klawiszami, 3 klucze, otwarta klawiatura 10,50 „
z 10 „ 3 rzędy głosów, 3 klucze 12,00 „
z 10 „ 4 rzędy głosów 4 klucze z tercyami 16,00 „
z 19 „ 4 basy, 2 klawiatury. okucie do zamykania, miech podwójny, śrubowana 18,00 „

Wszelkie zamówienia wysyłam sumiennie i odwrotną pocztą.

N. Ziętkiewicz,

Stary Rynek 35, I piętro.

W. A. Kasprowicz,

Fryderykowska ul. 4,

przy placu Sapieżyńskim.

Fabryka bandaży,

i wszelkich wyrobów z czarnéj gumy,

poleca po najtańszych cenach

bandaże każdego gatunku, wszelkie chirurgiczne artykuły, opatrunki. każdego czasu nowości branży gumowéj. (719)

Nakładem **Wydawnictwa dzieł ludowych Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)** wyszła i jest przez wszystkie księgarnie, agencye, jako też wprost od wydawcy do nabycia książeczka p. t.:

Różaniec święty.

Książeczka pouczająca i modlitewna dla członków bractw różańcowych i wszystkich wiernych

w myśl Ojca św. Leona XIII.

Za pozwoleniem Wikaryatu kapituły Wrocławskiéj.

Książeczka ta obejmuje 224 srtonnic, **sześć pięknych obrazów Matki Bozkiéj**, — druk wyraźny, papier trwały, oprawa gustowna w płótnie z złotym wyciskiem. (785)

Cena oprawnego egzemplarza 90 fen.
Cena broszurowanego egzempl. 60 fen.

Przy zamówieniu jednego egzempl. prosimy na porto dołączyć. — Przy zamówieniu więcéj egzpl. stósowny rabat. — Bractwa Różańcowe najlepiej zrobią, jeżeli dla wszystkich członków, którzy powyższą książeczkę chcą posiadać, takową naraz zamówią, w takim razie cenę podług możności zniżemy. — Książeczka ta jest najobszerniejsza z wszystkich dotąd wyszłych, spodziewamy się, że ją sobie każdy miłośnik Różańca św. i czciciel Najśw. Panny Maryi chętnie zakupi.

Xawery Scharwenka,

profesor i król. pruski fortepianista nadworny.

Koncert w poniedziałek 10 grudnia o godz. 7½ wiecz. na sali Bazarowéj.

Bilety na numerowane miejsca po **3 mrk.** u pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (880)

Une dame française de bonne famille prendra à partir du 1 janvier des jeunes filles comme pensionnaires. (823)

Elle donne aussi des leçons de conversation. S'adr. Mme Lemmen rue Garbary 6 au rez-de-chaussée.

Pomocnika

dobrze poleconego przyjmie do handlu kolonialnego, wyszynku wina, wódek, piwa, składu żelaza i węgli.— i uprasza o świadectwa w odpisie i o warunki, (803)

A. Żołnierkiewicz,

Zbąszyń (Bentschen).

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.